

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników”—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

5-20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34-07. Warszawa. (dworca D. Ż. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji. Szklta techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

**ANTONI RAYKOWSKI, nowomianowany rejent hipoteczny otworzył kancelarję w gmachu Sądu Okręgowego.**

**W dniu 11 maja r. b. odbędzie się we Władysławowie sprzedaż z drugiej licytacji miejscowej apteki. Konkurenci potrzebują mieć 10000 rb. gotówki. Bliższych wiadomości udzielić może p. Gustaw Zabłocki, adwokat przysięgły, lub p. Michał Łukasiewicz, właściciel apteki w Warszawie, Nowo-Senatorska № 4.**

12-12

**St. WYSOCKI**

**FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH i SALONOWYCH**

założona w r. 1869.

Warszawa, Nowy-Świat № 21. Tel. № 198-18.

Wykonywa i poleca: Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. Odnawianie robót, w zakres pozłotniczy i malarski wchodzących. Na składzie wielki wybór ram gotowych oraz obrazów olejnych rodzajowych i treści religijnej.

**Nie gaście ducha.**

Motto: „Nigdy życie nie było tak ważne jak teraz”.

Naród nasz już w przededniu upadku swego pojął, iż źródło nieszczęścia nie leży w przywilejach szlachty, nie we wzmocnieniu się państw ościennych, nie w położeniu geograficznym, nie w zdradcach nawet, lecz w ogólnej deprawacji charakteru narodowego. Oto źródło złego, z którego wylały się wody, by zatopić ziemię naszą potokami głupoty, krótkowidztwa i samolubstwa jednostkowego i stanowego!

Rzucono wtedy hasło: odrodzić się trzeba—i oto Szymon Konarski rozpoczyna erę reform w dziedzinie wychowania. W roku 1773 na wniosek Joachima Chreptowicza powstaje po zniesieniu zakonu jezuitów Komisja Edukacyjna. Grzegorz Piramowicz, niestrudzony jej sekretarz, wierzy w odrodzenie przez szkołę, gdyż: „na szkoły nasze spoglądamy, jako na szkoły życia, poczciwości i cnoty”. Szkoła miała być czynnikiem odradzającym i takim, jak wskazuje historia narodu naszego, w zupełności się stała.

Staraniem Adama Czartoryskiego w roku 1803 powstaje ze Szkoły Głównej Uniwersytet Wileński, a w 1805 dzięki niezłomowanym zabiegom Tadeusza Czackiego—Liceum Krzemienieckie.

Po utworzeniu się Księstwa Warszawskiego w r. 1807 ustanowiono Izbę Edukacyjną, która pod sterem niezapomnianego Stanisława Kostki Potockiego prowadziła dalej przerwany wątek pracy Komisji Edukacyjnej. Dzięki jego pracy, jak również Staszycy, ks. Kopczyńskiego i Lindego liczba szkół elementarnych, odziedziczonych w r. 1807 po rządzie pruskim, wzrosła w r. 1811 ze 147 do 640, a po trzech latach do 1200. Taki czyn nie każdy naród może wykazać. W Kongresówce, prowadząc dzieło w dalszym ciągu, utworzono w r. 1816 w Marymoncie Instytut gospodarstwa rolniczego i weterynarii, po roku Uniwersytet Warszawski, wreszcie staraniem ks. Falkowskiego słynny nawet w Europie Instytut głuchoniemych i ociemniałych.

Burze w kraju przerwały tę pracę, lecz owoców pochłonąć nie mogły. Nazwiska wychowawców uniwersytetu wileńskiego, liceum krzemienieckiego i warszawskiego, co się nieśmiertelnymi głoskami zapisali na kartach naszej historii, świadczą, że prace Konarskiego, Piramowicza, Czartoryskiego, Potockiego, Czackiego, Staszycy, Lindego i współczesnego im pokolenia, tak wysoko trzymającego sztandar wykształcenia i wychowania publicznego, przyniosły obfity plon. Mickiewicz,

Słowacki, następnie Malczewski, Korzeniowski, dalej Krasiński—oto kłosy, wyrosłe na glebie, umierzwionej prochami Komisji i Izby Edukacyjnej, oto owoce, które, wessawszy wszystkie soki żywotne dawnej Polski, rozwarły się, by rozrzucić swe dojrzałe nasiona po tej biednej ziemi naszej, by znów nieść plon, bogaty plon. Tedy siew pokolenia tego będzie nieśmiertelny, a każde nowe, czerpiąc soki żywotne z idei poprzednich, będzie przejmowało tlejący pod prochami ich kości żar, póki nie nastąpi „w całej polskiej naturze przemiana“.

Na gruncie tym wyrosła Szkoła Główna, a w kilkadziesiąt lat potem powstaje Szkoła Polska. Ciągłość pracy tej, tak rzadka i mało właściwa naszemu narodowi, wskazuje, że pokolenia poprzednie, rzucając ziarna, nie baczyły na pactwo, niszczące siew, na wichry i deszcze, dziesiątkujące zboże, wreszcie na grad, niweczący w mgnieniu oka długą i mozolną pracę ludzką, nie baczyły na możliwe niebezpieczeństwa, których siewca usunąć nie może, jeno wpatrzone głęboko w ziemię, użyźnioną krwią i kośćmi przodków, siały i siały... oczyma duszy widząc daleki plon. Ich dusze łaknęły tylko plonu, świadome, że w nim jedynie przedłużą swe istnienie. One nim tylko żyły...

*Jurjan.*

#### NIE WIERZCIE!

Cudnej wiosny chwile  
 tęczę barwami lśnią,  
 obiecują tyle...  
 w czas zimy w mogile  
 róże o nich śnią!  
 Przestańcie śnić, marzyć, motyle i róże,  
 urokiem wiosennym nie wierzcie—  
 zdradliwe jej czary, zatrute jej kruże,  
 do złudnych promieni nie śpieszczcie!  
 Zimny wiatr północy  
 śmiercią w paki tchnie,  
 zakuje w swej mocy—  
 wśród czarownej nocy  
 zamrą wasze pnie!  
 Nie wierzcie wy wiosnie, jej cudom, urokom,  
 nie wierzcie wy pieśni słowiczej,

nie wierzcie czarownym i tęsknym jej mrokom,  
 bo szepty ich zawsze zwodnicze!  
 Rozmarzą wam duszę,  
 rozniecą w niej żar,  
 a potem go zduszą—  
 jęk serca zagłuszą...  
 pryśnie wiosny czar!  
 Żal serca, żal marzeń, żal wiary, nadziei,  
 co wiosną do życia się budzi—  
 bo wszystko to zginie—śród życia zawiei  
 wiatr mroźny żar serca ostudzi..

*St. St.*

#### Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Rzadko zdarza się czytać w prasie rosyjskiej tak obiektywny, rzeczowy artykuł o Polakach, jak umieszczony w petersburskim dzienniku „Riecz“ z dn. 15 (28) marca r. b. pod autorskim pseudonimem: „I. Clemens“. Pozwalamy sobie z tej racji wydrukować go w przekładzie na szpaltach naszego „Tygodnika“ in extenso:

„Pewien wrażliwy rosyjski krytyk, nie krępując się, oznajmił, że czytelnik rosyjski nienawidzi współczesnej literatury rosyjskiej. Nie literatura, nie książka i nie pisarz sam przez się zostali tak znienawidzeni, lecz jedynie współczesna rosyjska literatura i utwory współczesnego nam pisarza rosyjskiego. Jeżeli w tem osądzeniu zawiera się choć cząstka prawdy, to nawet najbardziej patriotyczna część społeczeństwa rosyjskiego nie może narzekać na tych nierosjan, którzy stronią od współczesnej rosyjskiej literatury, boją się jej, agitują przeciwko niej, uprzedzając swoich czytelników i pisarzy, że niebezpiecznie jest napawać się cudną wonią najbardziej pachnących jej kwiatów, aromatem jej ostrych i cierpkich ziarn. Jeżeli rosyjska publiczność dowie się tu, że Polacy, stojący na straży jedynego narodowego skarbu swojego—polskiej literatury, zasmuceni są ujawniającym się wpływem współczesnej Rosji na myśl i ducha Polski, że pragną wszelkimi sposobami osłabić wpływ ten na duchowe życie polskiego narodu, to, zdaje się, każdy Rosjanin, zdolny choć na chwilę być obiektywnym sędzią „inorodca“, mimowoli musi przyjść do następującego, wolnego od oskarżeń wniosku: Istotnie, jeżeli swoi nienawidzą, to czyż obcy obowiązani są lubić. Jeżeli matka rodzona wyrzeka na syna własnego, to niemądrze jest gniewać się na brak sympatii do niego ze strony obcych ludzi..

Sine ira, a w miarę możności zastanawiając się nad rosyjsko-polskim ideowo-literackim zbliżeniem, musimy skonstatować

10)

SELMA LAGERLÖF.

## SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

### II.

I znowu siedział sir Archie w chacie Torarina i gwarzył z Elzalill.

Byli tylko we dwoje, a rozmawiali wesoło i radośnie.

Sir Archie powiedział Elzalill o tem, iż powinna z nim jechać do Szkocji. Zbuduje tam dla niej zamek i uczyni ją możną kasztelaną. Sto dziewcząt służyć jej będzie, na dworze królewskim nawet wzbudzi podziw i cześć.

Elzalill siedziała cichutko, słuchając słów sir Archie, i wierzyła wszystkiemu, co mówił. Zaś sir Archie myślał, że pierwszy raz udało mu się spotkać takie łatwowierne dziewczę.

Nagle sir Archie umilkł i wpatrzył się w swą lewą rękę.

— „Co się wam stało, sir Archie, czemu przestałście mówić?“—pytała Elzalill.

A sir Archie kurczowo ścisnął i otwierał lewą dłoń.

— „Co to wam, sir Archie?“—dopytywała się Elzalill.—„Czy ręka was rozboleła?“

Wtedy sir Archie zwrócił pobladałą, zmienioną twarz ku Elzalill i rzekł: „Widzisz te włosy, które mi owinęły rękę? Widzisz ten splot złocisty?“

Elzalill narazie nie widziała nic, skoro jednak sir Archie umilkł, spostrzegła, że rękę jego owija niby pętlica z miękkich, jasnych włosów.

Przerażona śmiertelnie dziewczyna porwała się z miejsca z krzykiem: „Czyje to włosy, czyje włosy owinęły ci rękę, sir Archie?“

A sir Archie patrzył na nią w bezradnym osłupieniu: — „Czuję przecież, że są to naprawdę włosy“—powiedział.

— „Dotknięcie ich takie miękkie i chłodne. Ale skąd się wzięły?“

Dziewczyna znieruchomiała i wpatrzyła się jak urzeczona w jego rękę.

dwa fakty, zarówno nieznane rosyjskiej czytającej i piszącej inteligencji. Nigdzie wpływ współczesnej rosyjskiej literatury nie ujął się z taką siłą, jak obecnie w Polsce, i nigdzie nie myśla tak serjo i nie piszą tak często o walce z nim, jak w tym właśnie kraju. „Wpływ rosyjskiej literatury i sztuki na nasze życie intelektualne, szczególnie w Warszawie, ogromny“, oświadczyła nacjonalistyczna „Gazeta Warszawska“. Ogromny!... Polacy nie tylko tłómaczą na swój język i unoszą się nad L. Andriejewym, Kuprinym, Sołogubym, Mereżkowskim, ale czytają w oryginale wydają po polsku, komentują i interesują się Arcybaszewymi, An. Kamienskimi, Kuźminymi i Czulkowymi, znają prawie wszystkich rosyjskich pisarzy, zaczynając od Wołoszin'ych i Godin'ych i t. p. kandydatów bez nadziei... w dół minores rosyjskiej literatury. Nie tylko Stanisławski, nietylko Kommissarzewskaja, ale wszelkie inne próby i próbki na scenie i w dziedzinie sztuki rosyjskiej znajdują oddźwięk w Polsce.

Nalepiński, Savitri, publicysta Jabłonowski (członek Dumy) poświęcają swoją pracę rosyjskiej literaturze; wielu mniej znanych krytyków i pisarzy studjuje ją, pisze o tej literaturze i jej twórcach, o literackich i ideowych prądach w Rosji, popularyzują je, podlegając wpływowi rosyjskiej literatury i sztuki.

Oprócz tego niewątpliwego faktu, widzimy jeszcze inny, znamienity i poważny symptomat. Nietylko szowiniści i konserwatyści, nietylko ludzie, którzy przy ocenie piękna zdolni są kierować się nacjonalistyczną lub reakcyjną ideologią, lecz i rzeczywiści bojownicy sztuki i piękna ostrzegają swoich adeptów przed zależnością od rosyjskich ideowych i artystycznych „suzerenów“, przed zlaniem się z „duchem wschodnim“ w epoce jego dekadencji i chorobliwości.

„Wiatr ze Wschodu“—to wróg, z którym walczyć należy w imię przyszłości kultury narodowej. Tak przemawia z trybuny „Gazety Warszawskiej“ p. Kozicki. Konserwatywne słowo narzeka, że nie Dostojewski, Tolstoj, Szchedrin, Mereżkowskij, a Arcybaszewy (Sanin), Kuźminy i t. p. zapełnili rosyjsko-polski rynek książkowy i wsiakają w duszę Polaka. A „Sfinks“—to artystyczne, apolityczne, najlepsze i ideowo-literackie pismo polskie, również kończy artykuł o rosyjskiej literaturze słowami: „Powściągliwie bierzcie do rąk tę literaturę, gdyż ona paraliżuje radość i wiarę we wszechmoc człowieka, tworzącego z siebie niezliczone światy“. Słowem, czytelnik polski nie nienawidzi rosyjskich współczesnych pisarzy, lecz boi się, chce się wyzwolić z pod ich wpływu. Niedorzecznym byłoby tłómaczyć takie uprzedzenie do rosyjskich książek jedynie szowinizmem polskim, choć przyznać należy, że obecny stan daje podstawę i takim motywom, które skierowują ku walce z „duchem wschodnim“ w imię narodowo-politycznych aspiracji. Do ruchu wolnościowego, kiedy Hurko i Apuchtin usiłowali zabić polski język, literaturę i kulturę, w epoce nienawiści

do Polaków, naród polski bronił swoich kulturalnych świętości, bojkotując wszystko, co rosyjskie, nie wyłączając literatury, sceny i myśli... Powiał inny wiatr: powstały szkoły polskie, zaczęto swobodniej używać języka rodzinnego i... to, do czego dążyli rusyfikatory, stało się ogólnym zjawiskiem.

Rosyjska gazeta, książka, pismo, historia, literatura i sztuka nietylko zdobyły prawo moralne na uwagę Polaków, lecz, jakby na gest czarodziejski, wywierają wpływ na nich... Polsko-rosyjskie obcowanie przy wspólnym państwie, ekonomicznym i politycznym życiu musiało doprowadzić do kulturalnego zbliżenia, do naturalnej wymiany wartości w sferze życia duchowego.

Im większą była wiara w zwycięstwo lepszej części społeczeństwa rosyjskiego, im bliższą zdawała się chwila braterskiego porozumienia Rosjan i Polaków na zasadach sprawiedliwości i postępu, tem więcej intensywny był ten wolny i łatwy sui generis „rusyfikacyjny“ proces.

Dziś nastąpiła reakcja w podwójnym znaczeniu tego wyrazu. Wiara w twórcze siły wolnej Rosji upadła, ustąpiła miejsca zupełnemu pesymizmowi. A stary młot Hurki i Apuchtina, który zdawał się zdruzgotanym, znowu nituje się w biurokratycznej kuźni, znowu staje się orędem walki z polską kulturą. Nic dziwnego, że atawizm w polityce zruszczenia wywołuje cień swego sobowłota, atawizm uczucia, dla którego wszystko, co rosyjskie, jest orędziem rusyfikacji. Powtarzamy jednak, że choć ten motyw istnieje, to w każdym razie znaczenie jego nie jest ani przeważające, ani nawet pierwszorzędne.

Jednostronnem byłoby tłómaczenie wyłożonego stanu rzeczy uczuciem oburzenia, wypływającego z powierzchownej amoralności, która u pewnej części rosyjskich pisarzy przejawia się w swoim pojmowaniu „problemu płciowego“.

Prawda, w Polsce niema takich literackich utworów, które z punktu widzenia rosyjskiego czytelnika (nie polskiego) możnaby piętnować słowem „pornografja“. Innemi słowy, Polacy z większym potępieniem traktują pewnego rodzaju „wolność twórczą“, niż Rosjanie, przypominując raczej Anglików. Jednak nie tu rdzeń złego. Przecież mówimy o współczesnej literaturze rosyjskiej, a nie o grupie t. zw. pornografów.

Żeby w miarę sił wyświetlić poruszony przez nas temat, wypadnie nam przeprowadzić szematycznie paralelę między współczesną polską i rosyjską literaturą.

W Polsce literatura—to jedyna potęga narodowa; w niej zawiera się polski duch, ojczyzna i naród. Tę siłę, którą innym narodom daje status quo, oręż, zasoby materialne, kultura, Polacy zamknęli wrotami żelaznymi na siedem zamków w swojej niedostępnej skarbnicy narodowej—w literaturze. Polska literatura par excellencje narodowa.

— „Tak samo włosy mej siostrzyczki przybranej omotały dłoń tego, który ją zamordował“ — rzekła wreszcie.

Na to sir Archie wybuchnął śmiechem i cofnął rękę.

— „Nastraszyliśmy się Elzalill, jak niemądre dzieci“—powiedział. Przecież to tylko kilka silniejszych promieni słonecznych, które wpadły do izby“.

Ale dziewczę wybuchnęło gwałtownym płaczem: „O Boże, jest mi, jakbym znowu tuliła się tam za piecem, patrząc na krwawe dzieło zbrodniarzy. Wierzyłam do ostatniej chwili, że nie znajdą mojej najmilszej przybranej siostrzyczki, ale przecież dojrzał ją jeden z nich i ściągnął na podłogę, a gdy uciekać chciała, owinał sobie włosy jej koło ręki i nie puścił. Padła na kolana, błagając: —„Użał się nad młodością moją! Oszczędź mię! Pozwól mi żyć, bym choć zrozumieć mogła, pocco narodziłam się na świat. Nie uczyniłam ci nic złego, przeczże chcesz mnie zabijać? Przecz mi chcesz wziąć to życie?“ On zaś głuchy był na wszystko i utopił nóż w jej sercu“.

Elzalill opowiadała żalosne dzieje, a sir Archie zmarszczył czoło i nie patrzył na nią wcale.

— „Obym spotkać mogła tego człowieka!“—wołała Elzalill, stając z zaciśniętymi pięściami przed sir Archie.

— „Ale nie spotkasz go“ — odpowiedział.— „Nie żyje“.

Dziewczę padło na ławę, zanosząc się od płaczu. —„O sir Archie, sir Archie! czemuż skierowaliście myśl moją ku umarłym?“ Płakać mi już teraz i zawodzić cały wieczór, całą noc... Idźcie odemnie, sir Archie, bo w sercu i myśli mej teraz jeno umarli, jeno pamięć o tem, jak mnie kochała, jak bardzo była mi oddaną najmilsza moja siostrzyczka.

I nie zdołał sir Archie uspokoić jej, ani pocieszyć,—wgnany przez lzy, wrócił do swej hulaszczkiej kompanji.

(c. d. n.)

W niej nietylko buja, żyje indywidualna i kolektywna dusza polska, ona nietylko jest przesiąknięta we wszystkich swoich atomach duchem polskim, ale w swoich wyższych twórczych wzlotach dochodzi do wyzyna proroczych i wizji mistycznych największych narodowych proroków świata, proroków starożytnej Judei. W ostatnich latach literatura ta wydała cały szereg genjuszów, które dla polskiego narodu staną się tem, czem Homer dla Greków, a co najmniej, czem Puszkina i Gogol dla Rosjan. Od nich będą Polacy uczyli się żyć, myśleć i czuć po ludzku i, co główne, po polsku; dla każdego kulturalnego Polaka oni stanowić będą szkołę polskiej estetyki i etyki, samookreślenia i bohaterstwa narodowego. Czy można powiedzieć to samo o najlepszych utworach współczesnej literatury rosyjskiej? Czy da ona generacji najbliższej to, co współczesna znalazła w „Wojnie i Pokoju“, „Notatkach Myśliwego“, u Puszkina i Gogola, Dostojewskiego i Szchedrina? Czy da ona społeczeństwu rosyjskiemu to, w co wyposażył Polaków genialny Wyspiański, twórca narodowej polskiej apokalipsy i proroczej jeremiady („Wyzwolenie“, „Wesele“), Reymont, autor wielkiej epepej włościańskiej („Chłopi“), St. Żeromski w swojej „Dumie o hetmanie“, Konopnicka w epepej narodowej „Pan Balcer“?..

Takimi olbrzymami, ożywionymi tym samym duchem, są i zwyczajni śmiertelnicy, pracujący w dziedzinie literackiej.

Czytając Wyspiańskiego, poddajemy się całkowicie tchnieniu jego silnego, genialnego ducha. Ta dusza w piekielnych mękach przeżyła największe tragedje narodowe. To uczucie nie opuszcza nas i wtenczas, kiedy po Wyspiańskim czytamy utwory mniej utalentowanych twórców. Kto orzeknie, że duch narodowy i współczesna rosyjska tragedia narodowa jest duchem współczesnej rosyjskiej literatury, duchem jej twórczych uniesień, jej siły twórczej?.. *Oto rdzeń i główna przyczyna polsko-rosyjskiego konfliktu.* Oto dlatego Polacy bronią swoją siłę, moc przed zatopieniem jej przez rosyjską literaturę.

Na tem nie koniec. Całe życie polskie, i kultura, literatura i twórczość opierają się na skarbach duchowych, świętych dla europejczyka zachodniego. Jeżeli podlegają rewizji pewne wartości — etyczne, estetyczne czy socjalne, to nie w imię negacji ich, nie w imię nieuznawania tych wartości, a w twórczym procesie tworzenia nowych a wielkich, wieczystych pierwiastków, które duch religijnie przejmują.

Współczesna rosyjska literatura, podług polskich myślicieli, jest literaturą anarchji ideowej, literaturą puszczy, która nie zna bogów. Duch negacji, duch wstrętu do harmonji, duch, posilający się swoim własnym samozniszczeniem, — oto polska charakterystyka współczesnej literatury i myśli rosyjskiej. I tego „wschodniego ducha“ lęka się kulturalna Polska. Ona oddaje hołd zasłużony rosyjskim twórcom — Puszkiniowi, Turgieniewowi, hr. Tołstoj, ale nie współczesnym. Ona czci Sołowjowa za wiarę w kulturalne skarby Zachodu, ona lubi i uważa za wszechświatową znaną trylogję Mereżkowskiego, ale ostrzega swoich i obcych przed tymi, których dzisiaj zniechęcił i rosyjski czytelnik“.

Nadmienić tu można, że na kilka dni przed ukazaniem się powyższego artykułu, czytaliśmy w tem samym piśmie artykuł znanego publicysty i pedagoga rosyjskiego z Warszawy, p. Dubrowskiego, który również obiektywnie rozważa naganę na Świętochowskiego, urządzoną przez część prasy polskiej z powodu artykułu jego o sprawie Chełmskiej, umieszczonego w swoim czasie w „Prawdzie“, a następnie tendencyjnie złośliwie komentowanego przez „Nowoje Wremia“ i przez posła Aleksiejewa w Dumie.

Pomimo dwukrotnej ostrej repliki Świętochowskiego w „Riecz’i“, za którą „Nowoje Wremia“ zaszczyliło go nazwą wroga kultury, lecz i państwowości rosyjskiej, ta część prasy polskiej, która „z zasady“ autorów i myślicieli à la Świętochowski ignoruje, a których czytelnicy jej „z zasady“ absolutnie nie znają, do tego stopnia, że np. jednego z moich współbiedniaków a swoich mniej świątłych adeptów znany działacz partyjny w Suwalskiem poinformował kiedyś, że Sieroszewski to

ślusarz i nic więcej — ta prasa, powtarzam, nie umieściła nawet cierpkich sprostowań in extenso, nie wydrukowała znanego listu do Aleksiejewa, w którym Świętochowski zastrzega się przed posądzeniem go o możliwość jednakić przekonań w jakim bądź względzie z panem posłem od ludności rosyjskiej m. Warszawy.

Dubrowskij, porównyując Świętochowskiego w Polsce z Rodiczew’ami, Milukow’yami i t. p. w Rosji, dziwi się niezmiernie, że taka jednostka, zamiast głębokiego uznania i czci, podlega nagance i znajduje potępienie u znacznej większości społeczeństwa polskiego.

m.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Wręczenie koron dla Jasnej Góry.** 21 b. m. Ojciec św. przyjął na audjencji w sali tronowej Watykanu delegację, która przybyła po odbiór koron dla Jasnej Góry, oraz przeszło 300 osób z Królestwa Polskiego, Galicji, W. Ks. Poznańskiego i Litwy. Po krótkiej audjencji Ojciec św. przeszedł do sali konsystorjalnej, gdzie złożone były korony. Arcybiskup ks. Bilczewski odczytał adres do Ojca św., wyrażający podziękowanie za wspaniały dar. Ojciec św. odpowiedział po włosku nadzwyczaj serdecznie i gorąco, wyrażając nadzieję, że naród polski pozostanie zawsze wierny religji rzymsko-katolickiej i zawsze czcić będzie specjalnie Najświętszą Pannę — Królowę Polski. Zakończył swe przemówienie wezwaniem do Matki Boskiej Częstochowskiej o łaski dla ludu polskiego oraz błogosławił obecnych i upoważnił biorących udział w uroczystości biskupów i proboszczów do udzielenia błogosławieństwa Apostolskiego całemu narodowi. Posłuchanie zakończyło się trzykrotnym okrzykiem entuzjastycznym: „Niech żyje!“ — wzniesionym przez obecnych na cześć Ojca św.

Korony są wspaniałe, wywierają imponujące wrażenie. Natychmiast po posłuchaniu u Ojca św. delegacja częstochowska udała się do papieskiego sekretarza stanu kardynała Merry del Val, który ją przyjął zimno, czem wywołał zdziwienie, a nawet uczucie urazy wśród członków.

Delegacja, wioząca z Rzymu korony dla cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej, d. 24 b. m. przybyła do Częstochowy. Korony w uroczystej procesji, w której wzięły udział tłumy ludu, wprowadzone zostały do świątyni Jasnogórskiej. Wszystkie domy na ulicach, przez które od dworca do klasztoru Jasnogórskiego dążyła procesja, przyozdobione były zwieszającymi się z balkonów i okien dywanami i kwiatami; świątynię udekorowano girlandami zieleni i kwiatów. Nastrój w czasie całego pochodu panował niezmiernie uroczysty.

**Przyjazd braci Leblond.** Wielcy przyjaciele Polski, bracia Marius i Ary Leblond bawili w Warszawie kilka dni, gdzie wygłosili cieszące się ogromnem powodzeniem odczyty o literaturze francuskiej i o kobiecie francuskiej w powieści współczesnej. Staraniem tow. literatów i dziennikarzy grono inteligencji warszawskiej ze wszystkich sfer uczciło braci Leblond d. 20 b. m. biesiadą w salo- nach resursy kupieckiej; w uczcie tej brało udział około stu przedstawicieli polityki, literatury, prasy, palestry, medecyny i t. d.

D. 23 przybyli na kilka dni do Wilna w celu poznania osobliwości miasta i stosunków.

**Samobójstwa wśród młodzieży.** Czemu przypisać wzmagającą się wciąż epidemję samobójstw wśród młodzieży? Ks. Meszczer- skij w „Grażdaninie“ wyraża przypuszczenie, że głównym winowaj- cą jest ministerjum oświaty z jego bezdusznem, formalistycznym traktowaniem młodzieży. „Oddawna już — pisze ks. Meszczer- skij — na ministerjum oświaty ciąży jakieś latum. Wystarcza komus zostać ministrem oświaty i odrazu zachodzi w nim jakaś fatal- na zmiana: ustaje w nim przedewszystkiem działalność serca, jako organu miłości, i potem całe życie duchowe redukuje się do wypełniania jakichś martwych reguł pisanych i do słuchania jakichś martwych osób“.

## KORESPONDENCJE.

**Wyłkowyszki**, d. 23 kwietnia 1910 r. W lipcu 1907 r. przy udziale 24 założycieli powstało u nas Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, które prosperuje bardzo dobrze i niejednemu biedakowi przyszło z pomocą, wybawiając z rąk lichwiarzy. Rozwój swój zawdzięcza głównie temu, że nie ponosiło dużych wydatków na administrację, przytem korzystało do lutego r. b. z lokalu i mebli, ofiarowanych bezinteresownie przez jednego z założycieli. Jak głosi zatwierdzone przez ogólne zebranie sprawozdanie z roku 1909, towarzystwo liczy 288 członków z kredytem na sumę 32136 rb., udziałów posiada 2507 rb. 30 kop., wkładów 15314 rb. 92 kop., a pożyczek wydano 31399 rb., zwrócono 26833 rb. 38 kop. Za wkłady zapłacono 6%—768 rb. 76 k., zatem czystego zysku miało 247 rb. 67 kop., przy wydatkach: na buchaltera—240 rb. na druki i książki—71 rb.

Z czystego zysku ogólne zebranie wydało 6% na udziały, 10% na kapitał zapasowy, a resztę—z zaliczeniem 95 rb. oszczędności z roku 1908—przeznaczono na wydatki w 1910 r., jako to: wynajęcie lokalu od marca, opał, światło, zakup mebli i wydatki kancelaryjne.

Na ogólnym zebraniu 14 lutego, kiedy zarząd przedstawił preliminarz wydatków na rok 1910 na sumę 700 rubli, jeden z członków stowarzyszenia wystąpił z zarzutem, że preliminarz jest zbyt wygórowany, czem zadrasnął członków zarządu; bierne zachowanie się zebrania do tego stopnia ośmieliło owego pana, że aż prezes ogólnego zebrania zmuszony był rozwiązać je, prezes zaś zarządu oraz prezes rady zrzekli się mandatów, i wykreślili z listy kandydatów na urzędy.

Następne ogólne zebranie odbyło się dnia 19 lutego. Przedewszystkiem omawianą była sprawa niedoszedłego do skutku zebrania—sprawca zajścia zmuszony był publicznie przeprosić zarząd, a ogólne zebranie jednogłośnie wyraziło ustępującym z urzędów prezesom, jako założycielom i bezinteresownym pracownikom tej instytucji, swe zaufanie i wdzięczność, prosząc o prowadzenia nadal użytecznej pracy. Obrażeni jednak mandatów nie przyjęli. Wobec alarmu, wszczętego z powodu premilinarza na 700 rb., dla nas, zwykłych członków towarzystwa, po zostanie tajemnicą zatwierdzenie preliminarza o 200 rb. większego, z nowymi pozycjami, jako to: pensja dla prezesa zarządu i drugiego członka zarządu i t. p.

Na ogólnym zebraniu z dnia 6 marca zapadła uchwała co do podwyższenia pożyczek z 300 rb. do 600. Poprzedni zarząd ani razu nie mógł oddać pod obrady tej sprawy, gdyż nigdy pomimo zaproszeń nie zebrała się dostateczna liczba członków. Ciekawem jest, czy komitet gubernjalny zechce uwzględnić życzenie mniejszości.

*Jeden z uczestników zebrania.*

#### Uniwersytet Krakowski a Szkoły Handlowe w Królestwie.

W № 17 „Tyg. Suw.“ z roku zeszłego ogłosiłem list dziekana wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof. Bieńkowskiego, w którym wykazuje, iż maturzyści Szkół Handlowych w Król. Polskiem przyjmowani są na wydział filozoficzny jako

zwyczajni słuchacze po złożeniu dodatkowych egzaminów z łaciny i greki oraz z przedmiotów, których niema w programie Szkół Handlowych, a które potrzebne są do zidentyfikowania naszej matury z realną austriacką rządową (logika, psychologja, geom. wykreślna).

Dzisiaj sprawa ta posunęła się o wiele dalej na naszą korzyść. Wywiad, dokonany u dyrektora gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie p. Sołtysika, wyznaczonego jako informatora do spraw szkolnych w Królestwie, dał dużo rzeczy nowych, które chcę podać poniżej.

Ministerjum oświaty w Wiedniu w r. 1909 poczyniło wiele ustępstw na naszą korzyść. Przed rokiem stawało jeszcze niemało przeszkód do uzyskania praw słuchacza zwyczajnego na uniwersytecie przybyszom z Królestwa, zaopatrzonem w matury polskich Szkół Handlowych—dziś ofiarowują nam nawet *rządową maturę austriacką*, po złożeniu owych dodatkowych egzaminów z niektórych przedmiotów.

A sposób na uzyskanie owej matury austriackiej rządowej nie jest znów tak skomplikowany. Na parę miesięcy przed terminem, wyznaczonym do egzaminowania (marzec i październik), złożyć należy podanie do rady szkolnej krajowej, prosząc na zasadzie załączonej matury o pozwolenie na zdawanie dopełniających egzaminów na maturę realną z łaciną (realiści po zdaniu łaciny w rok po ukończeniu szkoły mają prawa słuchaczy zwyczajnych na wydziale filozoficznym; po dwu latach jednak muszą zdać jeszcze z greckiego, do studjowania którego nie są obowiązani medycy, prawnicy, matematycy i przyrodnicy), z prośbą o uzwyczajnienie na uniwersytecie. W podaniu tem petent zaznaczyć powinien, że, gdyby Rada Szkolna nie mogła tego swą kompetencją rozstrzygnąć, prosi o przedłożenie podania do ministerjum oświaty z przychylnym wnioskiem.

Co do wymagań, to pozwolę sobie przytoczyć słowa pana Sołtysika. Wymagamy tyle—mówi on—ile z danego przedmiotu może zrobić człowiek dojrzały w ciągu jednego roku przy studjach uniwersyteckich. Gramatykę (etymologię)—trzeba znać dobrze. Co do składni—toż przecie nie uczy pan dziecka składni, zanim ono mówić zacznie; gdy powie, zrozumie pan je zawsze. Logika zastąpi ją w zupełności—trzeba tylko tłumaczyć, tłumaczyć i jeszcze raz tłumaczyć.

Całkiem już przekonany, że galicyjska łacina nie jest znowu tak straszną—ruszam do domu. Wobec takiego zapewnienia, idącego zgóry, od dyrektora a zarazem przyzującego komisji egzaminacyjnej, który formalnie obawia się, by się uczniowie przypadkiem nie przeuczuli—uwierzyłem mocno w możliwość uzwyczajnienia się na uniwersytecie, plus—autentyczna rządowa matura austriacka.

\* \* \*

Jakże dziwnymi conajmniej wydawać się muszą obawy pewnego odłamu prasy (Kurjer Polski, Słowo Polskie, Dzień) o los maturzystów polskich i związaną z nim przyszłością społeczeństwa polskiego w Królestwie, wobec tych ciągle na naszą korzyść dokonywujących się zmian w Galicji i za granicą.

*Adam Koc.*

## LISTY DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ zaszła u nas z miejscowymi księżmi drażliwa osobista kwestja, proszę o wyjaśnienie zapytania: czy katolicy mogą uczestniczyć w ewangelickich pogrzebach i modlić się na grobach za ich dusze? Może kto z czytelników „Tygodnika Suwalskiego“ zechce tę kwestję podnieść?

L. Ł. z Szak, gub. suw.

## KRONIKA.

**W Czytelnicy Naukowej** dziś referat prof. L. Kuczewskiego p. t.: „Genjusz narodu niemieckiego“.

**Konferencja** miesięczna Rady Pedagogicznej z Rodzicami odbędzie się w niedzielę 1 maja o godz. 10 rano.

**Rada Opiekuńcza Szkoły Handlowej.** Na miejsce zmarłego ś. p. Piotra Górskiego założyciele Szkoły wybrali do Rady p. Ignacego Korewę z Rutki.

**Kursa buchalterji.** Rada Opiekuńcza zaakceptowała projekt urządzenia kursów buchalteryjnych przy Szkole Handlowej dla osób postronnych i poleciła zarządowi poczynić odpowiednie kroki.

**Ze Szkoły Handlowej.** Od dnia 22 b. m. przestał pełnić obowiązki nauczyciela jęz. ros. p. M. Nieświckij. Zarząd zaangażował już profesora. filologa uniw. petersburskiego; nowy nauczyciel wkrótce przyjeżdża do Suwałk.

**Sprawozdanie z posiedzenia członków Tow. Kr. Miejskiego.** W dniu 21 marca 1910 r. odbyło się zebranie Pełnomocników Członków Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk. Po zagajeniu posiedzenia przez prezydującego p. Józefa Białaszewicza, przystąpiono do rozpatrzenia kwestji, będących na porządku dziennym.

Przedstawione przez Zarząd Towarzystwa sprawozdanie za rok 1909 i etat na rok 1910 zatwierdzone zostały przez aklamację.

Na miejsce ustępujących członków zarządu: dyrektora M. Serejskiego, wice-dyrektora W. Goldberga i członków Komitetu Nadzorczego: L. Bromsa, J. Białaszewicza i J. Szejnmana powołani zostali ciż sami ponownie.

Następnie rozpatrywano kwestję wydawania pożyczek na Kibarty, co również zostało zatwierdzone. Postanowiono sumy przechodnie przechowywać w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk, a kapitał zapasowy trzymać w 5% papierach Banku Włocławskiego.

Zdecydowano wydawać pożyczki na domy murowane przed upływem lat trzech od czasu ich wybudowania.

Wprowadzono również pewne zmiany w instrukcji szacunkowej i zdecydowano pozostawić listy zastawne I serji na następne dziesięciolecie.

**Sprawozdanie z wyborów w T-wie Kr. Ziemskim.** Tegoroczny zjazd wyborców do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego był dosyć liczny, zwłaszcza sporą gromadkę stanowili stowarzyszeni Litwini.

Prezes wyborów, Edward hr. Żółtowski, nie mógł przyjechać do Suwałk, lecz zwyczajem prezesów poprzednich wyborów złożył na ręce prezesa Dyrekcji Szczegóło-

wej, p. Tomasza Wolskiego, rubli 1000 na Szkołę Handlową. Jego miejsce zajął p. Walery Tukałło.

Zebranie przedwyborcze (25 b. m.) zagał doktor Ignacy Korewa. Prezes Tomasz Wolski w odczycie swoim o kredycie meljoracyjnym oznajmił obecnym, że Towarzystwo Rolnicze poczyniło starania, aby część kapitałów Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Suwałkach, założonego głównie przez ziemian, skierować na pożyczki dla nich w celu dokonania meljoracji: drenowania, irygacji i t. p., co już zapoczątkowano w Płocku; po dokonaniu meljoracji pożyczki te mogą być spłacane, przynajmniej w części, przez T. K. Z., bo w ten sposób podnosi się szacunek ziemi.

Po referacie p. Ponikowskiego o znaczeniu meljoracji rolnych, Radca Komitetu, p. Leon Wiszniewski, dał sprawozdanie z prac towarzystwa za ostatnie 2 lata i poinformował zgromadzonych o podniesieniu przez władze T-wa taryfy pożyczek, oraz o tem, że władze państwowe nie zgodziły się na udzielanie pożyczek na grunta drobnej własności.

Radca Dyrekcji Głównej, p. Józef Szymborski, wyjaśnił, że przy parcelacji pożyczka może być otrzymana, gdy działki nie są mniejsze niż 30 morgów. Następnie zakomunikował obecnym, że na gub. Suwalską wypada pożyczek 10 milionów rubli z ogólnej sumy 171 milionów; stowarzyszeni Ziemi Suwalskiej najwięcej żądają ulg i prolongat, a zaległości ich wynoszą więcej niż 1½ raty.

Zgromadzeni, podziękowawszy Radcom za ich intensywną pracę i dbałość o interesy stowarzyszonych, udali się na przyjęcie, urządzone przez p. Walerego Tukałło, gdzie wśród powszechnej zgody i harmonji zebrali przygodnie rubli 380 na Szkołę Handlową w Suwałkach.

Zebranie wyborcze (26 b. m.) otworzył o godz. 10½ rano naczelnik gubernji, szambelan dworu, P. Stremouchow. Prezes wyborów, p. Walery Tukałło, zaprosił na asesorów pp. doktora Ignacego Korewę i Mikołaja Reksza, a na sekretarza p. Romana Zarembę. Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Wacław Móraski, Władysław Smoleński i Witold Sokołowski.

Prezes p. W. Tukałło w krótkim przemówieniu wyjaśnił znaczenie instytucji i wyborów, nawoływał do jedności i zgody, oraz do wyboru najgodniejszych ludzi.

Kartek wyborczych wydano 89, lecz trzech wyborcy zwrócili swoje, obiecując podać motywy na piśmie; jedną, porzuconą przez kogoś, złożono również na stole prezydjalnym. Głosowało 82 stowarzyszonych.

Wyniki wyborów następujące:

Radca komitetu—ponownie p. Leon Wiszniewski z Rumbowicz; Radca Dyrekcji Głównej—ponownie p. Józef Szymborski z Płaskowicz; obaj jednomyślnie (81 głosów).

Radcowie Dyrekcji Szczegółowej: pp. Wiktor Świda z Putryszek (ponownie, 81 głosów), Alojzy Paszkiewicz z Połozdziej (ponownie, 62 gł.), Mieczysław Pac-Pomernecki z Zalesia (44 gł.) i Roman Zaremba z Kretkompia (62 gł.)

Na zastępców powołano:

Radcy komitetu—doktora Ignacego Korewę z Rutki (81 gł.); Radcy Dyrekcji Głównej—p. Stanisława Skotnickiego z Pilokalni (45 gł.); Radców Dyrekcji Szczegółowej: pp. Leona Pilchowskiego ze Sklawiszcz (27 gł.) i Mieczysława Zaleskiego z Iszkart (29 gł.)

Prezesem przyszłych wyborów ogłoszono p. Joachima Gallerę (65 gł.), jego zastępcą—p. Mikołaja Rekosza (54 gł.)

Komisja Rewizyjna, po przejrzeniu rachunkowości i sprawdzeniu stanu kasy, oświadczyła, że wszystko znalazła w należytych porządku.

**Samobójstwo.** W Kalwarji d. 22 kwietnia, w nocy, na cmentarzu ewangelickim przy grobie niedawno zmarłej żony odebrał sobie życie kilku wystrzałami z rewolweru młodszy ziemski strażnik Sofonow.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Na ręce p. Staniszewskiego—pp.: hr. Żółtowski—1000 rb., Ogulewicz—500 rb., Gromadzka—25 k., Hryncewicz—30 rb., Janiszewski—25 rb., zebrane na przedwyborczym zebraniu—379 rb. 59 k., Witold Sokołowski—100 rb.

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Zenobja Staniszevska—50 k., Haurykiewicz—6 rb.  
Urzednicy i oficjalisci Dyrekcji Szczegolowej Towarz. Kredyt. Ziemsk. za miesiac kwiecień r. b.—pp. Czeslaw Awejde—2 r., Gustaw Jastrzabski—1 r., Ryszard Nowacki—1 r., Jan Schmidt—1 r., Wladyslaw Staniszewski—1 r., Stanislaw Kujawski—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 r., Kazimierz Knarski—25 k., Antoni Chaiko 25 k., Boleslaw Lankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Zlozyli na ręce p. St. Lineburga: w Wykowyszkach—p. M. Kuczyński—5-cio zlotowke z r. 1815, p. Leonard Zdanowicz—w zamknietej sztucznie flaszce godla meki Pańskiej, wyrób wieznia kalwaryjskiego, i 2 stare ksiazki: „Glos obywatela dobrze swej ojczyźnie zyczacego do Narodu Polskiego (Historja Polski wierszem) z r. 1788 i „Historja y sztuka utrzymania zdrowia“ przez Jakuba Mackenzie, medycyny doktora, wydana w Wilnie 1773 r.; w Kalwarji: p. Jasionowski—22 stare ksiazki; w Sejnach: p-ni Kazimierzowa Hellmanowa—koszulke stalowa, dobrze zachowana (misiurke), nalezaca do rodziny Wasilewskich, p. Czeslaw Smolinski—pudełko starych monet.

P. Karol Borkowski—zab mamuta, znalezione nad urwiskiem rzeczki Sumki, wpadajacej do Wolgi, w gub. nizegorodzkiej, pow. wasilsurskiego.

Ogłoszenia.

STUDENT uniwersytetu charkowskiego, Polak, z dyplomem ukończonego wydziału matematycznego na czas do 14 sierpnia poszukuje kondycji na wsi lub lekcji w mieście; przygotowuje do szkół gimnazjalnych w języku rosyjskim. Wiadomości bliższe w Suwałkach, ulica Nowy-Swiat № 21, u Maleszewskiego. 1—2

**DO SPRZEDANIA duży, w dobrym stanie dom drewniany, z obszernymi zabudowaniami gospodarskimi i ogrodem przy ulicy Kowieńskiej № 49.**

!Nowość!

Adolf Starkman.

!Nowość!

Z NOTATNIKA WIĘZNI.

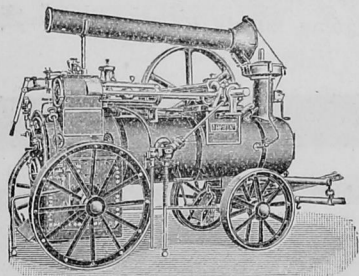
Autor opisuje roczny pobyt w więzieniach Królestwa.

Cena **60 kop.**, z przesyłką pocztową **80 kop.**

Składy główne: w Warszawie Księgarnia Gebethnera i Wolffa oraz Biuro Ungra, Jerozolimska 78.—Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2—3

**SPRZEDAJE SIĘ KAMIENICA, Kowieńska 26. Wiadomość—Ogrodowa 10, u p-ni Lejkowskiej.**

Sprzedaje się FORTEPIAN wiedeńskiej fabryki Gustawa Selinke w dobrym stanie — krótki, czarny. Zgłaszać się: Kalwarja, suw. gub., dom Rabinowicza, mieszkanie podpułkownika Januszkiewicza. 2—2



HENRYK LANZ, Mannheim

POLECA

LOKOMOBILE

na parę nasyconą i przegrzaną z wentylowem sterem syst. „Lenz“ z kondensacją lub bez kondensacji.

JENERALNA REPREZENTACJA

Tow. Akc. „PAROWÓZ”

WARSZAWA,

Telefon 12-55 i 20-60.

Królewska № 39.

# MAGASIN FRANÇAIS G. BARGOIN

Warszawa, Nowy-Świat 45.

Poleca ogromny wybór Paryskiej biżuterji. **UWAGA:** Nasze paryskie imitacje zwiody najzdolniejszych ekspertów, i są to jedyne imitacje, za które można ręczyć, że zawsze zachowają swój blask.

5-5

## ŻĄDAJCIE

we wszystkich Składach gramofonów i muzycznych instrumentów

## PATHÉFONÓW



które grają wieczną kulką szafirową.

**NIE KUPUJcie** do waszych Gramofonów więcej płyt, które należy grać ostrą igłą, bo ostra igła niszczy płyty zbyt prędko.

Żądajcie wszędzie **PŁYT PATHÉ**, które się odgrywa wieczną kulką szafirową, bo każdy gramofon da się z łatwością przerobić na Phathéfon, stare płyty gramofonowe uwzględnia się przy kupnie płyt Pathé. Kłopotliwą i kosztowną **ZMIANĘ IGIEŁ** usuwają kategorycznie Pathéfony i Płyty Pathé, których cena bardzo niska, bo wynosi bez względu na artystę tylko w rozmiarze „grand“ 24c/m. rb. 1 kop. 20. „gigant“ 28c/m. rb. 2 kop. 20.

*Wszechświatowy bogato ilustrowany Repertuar.*

Ceny Pathéfonów bardzo przystępne: 20 rb., 25 rb., 35—40 rb., 50—60 rb., 75—85 rb., 100—125 rb., 175—350 rb.

Pathéfony nie wymagają zmiany igły i dlatego one jedynie pozwalają grać do tańca—bez przerwy.

Przedstawiciel i Główny Skład na Królestwo Polskie

Adam Klimkiewicz, Warszawa, Wierzbowa 8 (dawniej Leszno 14)

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ i NA RATY (10% drożej).

Cenniki, repertuary i warunki wysyłamy polecane po otrzymaniu 10 kop. markami.

**ZDOLNYM KUPCOM I AGENTOM** oddajemy wyłączność na poszczególne miasta Królestwa Polskiego.

№ 8833—6—12

## !! ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE !!

ostatni wynalazek perfumerji

## T<sup>-wa</sup> S. I. CZEPELEWIECKI i S<sup>-wie</sup> NOWEJ WODY KWIATOWEJ

w ozdobnych kryształowych flakonach po rs. 1.

„Rose la France“

„Wonny Groszek“

„Sada Jacco“

„Świeże siano“

„Kwitnący wrzos“

„Kwitnący hiacynt“.

№ 1210—3—6